

Mateusz Mazurek, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Konieczność dziejowa kryzysu autorytetów i (związanej z nim) kultury niedojrzałości

The historical necessity of the crisis of authorities and the culture of immaturity

STRESZCZENIE:

ARTYKUŁ NAWIĄZUJE MIĘDZY INNYMI DO PROBLEMATYKI MYŚLENIA W KATEGORIACH „KONIECZNOŚCI DZIEJOWEJ”, KTÓRE POLEGA NA UZNANIU PEWNYCH PROCESÓW ZA NIEUNIKNIONE. NIEUCHRONNOŚĆ ZJAWISK JEST CZĘSTO PODNOSZONA JAKO ARGUMENT PRZECIWKO JAKIKOLWIEK PRÓBOM PRZECIWDZIAŁANIA IM. NASTĘPNIE AUTOR WYMIENI KILKA PRZYKŁADÓW TEGO RODZAJU MYŚLENIA GŁÓWNIEM NA GRUNCIE PEDAGOGIKI. SZERZEJ OPISANE BĘDĄ DWA POWIĄZANE ZE SOBĄ PROCESY TRAKTOWANE CZĘSTO JAKO SWEGO RODZAJU KONIECZNOŚĆ DZIEJOWA – POWODOWANY RÓŻNYMI CZYNNIKAMI KRYZYS AUTORYTETÓW ORAZ KULT MŁODOŚCI POWODUJĄCY, ŻE W NASZYM SPOŁECZEŃSTWIE PUNKTEM ODNIESIENIA, WZOREM DO NAŚLADOWANIA ORAZ AUTORYTETEM W WIELU DZIEDZINACH STAJĄ SIĘ LUDZIE MŁODZI I NIEDOJRZALI. OPIS ZWIĄZKÓW POMIĘDZY TYMI ZJAWISKAMI KOŃCZY WSKAZANIE NA ICH WSPÓLNY SKUTEK – POGARDĘ, MARGINALIZACJĘ I RÓŻNORAKIE WYKLUCZENIA LUDZI W PODESZŁYM WIEKU.

SŁOWA KLUCZOWE:

KONIECZNOŚĆ DZIEJOWA, KRYZYS AUTORYTETU, KULT MŁODOŚCI, KULTURA NIEDOJRZAŁOŚCI, POGARDA DLA LUDZI STARSZYCH

ABSTRACT:

THE ARTICLE BEGINS WITH A DESCRIPTION OF THINKING IN TERMS OF SO-CALLED HISTORICAL NECESSITY, WHICH RECOGNIZES CERTAIN PROCESSES AS INEVITABLE AND THEREFORE IMPOSSIBLE TO COUNTERACT. SOME EXAMPLES OF SUCH THINKING, ALSO FOUND IN PEDAGOGY AND EDUCATION, ARE DESCRIBED IN THE ARTICLE. SPECIAL ATTENTION IS PAID TO TWO RELATED PROCESSES, OFTEN TREATED AS HISTORICAL NECESSITY – THE CRISIS OF AUTHORITY, CAUSED BY VARIOUS FACTORS, AND THE CULT OF YOUTH, WHICH CASTS YOUNG AND IMMATURE PEOPLE AS ROLE-MODELS IN OUR SOCIETY. THESE TWO PHENOMENA PRODUCE A SIGNIFICANT, NEGATIVE EFFECT – MARGINALIZATION, SOCIAL EXCLUSION AND CONTEMPT FOR ELDERLY PEOPLE.

KEYWORDS:

HISTORICAL NECESSITY, CRISIS OF AUTHORITY, CULT OF YOUTH, CULTURE OF IMMATURITY, CONTEMPT FOR ELDERLY PEOPLE.

Używana w komunistycznej propagandzie i ciągle obecna w myśleniu (choć najczęściej określana inną nazwą) kategoria konieczności dziejowej wyrastała z przekonania, że istnieją (i zostały odkryte) nieubłagane prawa rządzące społeczeństwem, które w sposób nieunikniony doprowadzą do określonego skutku¹. Kategoria ta jest przez autora traktowana przede wszystkim jako skrótowy opis pewnego sposobu rozumienia, oceniania rzeczywistości i argumentowania. Dla myślenia w kategoriach konieczności dziejowej fundamentalne jest założenie (traktowane najczęściej jako aksjomat, którego uzasadnianie jest zbędne), że przynajmniej niektóre procesy społeczne mają charakter nieodwracalny. Ze względu na pewne (w konkretnych przypadkach mniej lub bardziej określone) uwarunkowania muszą zaistnieć wskazane skutki. Ten sposób myślenia, ze względu na dużą moc perswazyjną, często używany jest w argumentacji – skoro jakieś społeczne zjawisko na naszych oczach zachodzi (a tym bardziej jeśli widocznie przybiera na sile), to „musi” zajść, a skoro jest nieuniknione, to traci sens dyskusja czy mamy do czynienia ze zmianą na lepsze, którą warto wzmacniać i przyspieszać, czy też ze zmianą na gorsze, którą należałoby próbować zatrzymać, albo przynajmniej spowolnić. Moc perswazyjna takiego przedstawiania zagadnienia wypływa z faktu, że jeżeli w odpowiednio przekonujący sposób przedstawi się nieuchronność jakiejś zmiany społecznej², to oponenta można łatwo zdyskredytować zarzutem o próby „zawracania kijem Wisły”, romantyczny idealizm, niezrozumienie współczesnego świata i jego uwarunkowań itp. Innymi słowy przedstawienie adwersarza (wygłaszającego odmienne sądy wartościujące na temat diskutowanego zjawiska) jako zatwardziałego konserwatyisty, nierozumiejącego „dziejowej konieczności” zwalnia (przynajmniej zdaniem niektórych) z obowiązku poszukiwania innych argumentów.

Schemat myślowy zakładający jakąś formę dziejowej konieczności obecny jest – najczęściej *implicite* – w wielu dyskusjach. Celem niniejszego artykułu jest skonfrontowanie dwóch, wzajemnie powiązanych i przedstawianych często jako nieuchronne, zjawisk społecznych oraz ich najważniejszych skutków. Pomocniczą rolę w tych rozważaniach stanowią będzie nakreślenie podstawowych założeń, z których wypływa myślenie w kategoriach konieczności dziejowej – jest to o tyle istotne, że są one z reguły w tego typu rozumowaniach i argumentacji milcząco zakładane jako aksjomaty.

Fundamentalnym założeniem analizowanej koncepcji jest przekonanie, że istnieją w rzeczywistości społecznej siły niezależne od człowieka, determinujące określone zjawiska – które z konieczności muszą zajść lub zajść nie mogą. Istnieją rzeczywiście procesy, których zatrzymać się nie da – na przykład ze względu na stopień ich zaawansowania, są też takie, których w praktyce, z różnych przyczyn, zatrzymać się nie uda – chociażby ze względu na zbyt małe zaangażowanie tych, którzy chcieliby je zatrzymać. Rozróżnienie powyższe jest podobne (i podobnie istotne) jak rozróżnienie na to „co jest” i „co być musi”. Pomieszenie

¹ Por. L. Legutko, *Triumf człowieka pospolitego*, Poznań 2012, s. 22.

² W praktyce najczęstszym chyba sposobem jest wskazywanie na fakt, że ona zachodzi. Przejście od stwierdzenia, że zjawisko X rzeczywiście zachodzi do twierdzenia, że jest ono czymś koniecznym, zachodzi w sposób nieuchronny – na poziomie logicznym jest w oczywisty sposób nieuprawnione, ale na poziomie perswazyjnym skuteczne.

tych porządków w społecznej świadomości może prowadzić do zmian w zewnętrznej rzeczywistości – na zasadzie samospełniającego się proroctwa³. Siły zdefiniowane jako przyczyny nieuniknionych zmian mogą być przeróżne – od stosunków własnościowych i nierównego dostępu do środków produkcji, przez globalizację, nieunikniony triumf liberalnej demokracji w skali ogólnoswiatowej, aż do czynników religijnych⁴. Istotnym tutaj, wspólnym mianownikiem, jest przekonanie o nieuchronności określonych wydarzeń. Na gruncie refleksji społecznej najbardziej znanymi koncepcjami wpływającymi z myślenia w kategoriach konieczności dziejowej i już zweryfikowanymi były: marksistowska wizja ogólnoswiatowego pochodzenia rewolucji proletariackiej i idea „końca historii” Francisa Fukuyamy. Pierwszej z nich przeczy fakt, iż kapitalizm na świecie ma się lepiej, niż niezwyknięty komunizm. Odnośnie do drugiej – wbrew jej optymistycznie pacyfistycznym przewidywaniom niedługo po jej ogłoszeniu wybuchły krwawe walki na Bałkanach⁵, jakiś czas później miały miejsce zamachy na World Trade Center. Jeżeli dolożyć do tego jeszcze powstanie Państwa Islamskiego, to trudno wierzyć w bliski koniec religijnych i ideologicznych konfliktów zbrojnych. Inne – jak na przykład nieuchronność globalizacji (w jakimś określonym kształcie), ponieważ są prognozami na przyszłość, nie podlegają empirycznej weryfikacji. I choć sprzyjające globalizacji uwarunkowania (przede wszystkim technologiczne, ale też polityczne), umożliwiające coraz szybszy i łatwiejszy przepływ informacji, idei, wzorów kulturowych a także ludzi i kapitału, są czymś oczywistym⁶ oraz przynajmniej w przypadku uwarunkowań technologicznych z dużym prawdopodobieństwem można przewidywać dalszy rozwój, to osta-

³ Dla przykładu: jeżeli większość grających na giełdzie uwierzy, że akcje firmy X stracą na wartości, zaczynają je wyprzedawać i notowania rzeczywiście spadną. Por. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków, 2012, s. 27 - 31. Zob. też E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, J. Radzicki (tłum.), Warszawa 2002, s. 212, 242, Podobny mechanizm obserwujemy też w zachowaniach indywidualnych osób. Por. *Tamże*, s. 353 - 356.

⁴ Por. np. P. Sztompka, dz. cyt., s. 509. Ten ostatni rodzaj zostanie świadomie pominięty w dalszych rozważaniach, z kilku względów: po pierwsze współcześnie w debacie publicznej niezwykle trudno byłoby odnaleźć argumenty odwołujące się do religijnie uzasadnianej konieczności konkretnych zdarzeń, po drugie autor nie czuje się kompetentny, żeby uczciwie i dogłębnie przeanalizować pod tym względem tradycje religijne inne niż chrześcijaństwo. W samym chrześcijaństwie natomiast nie widzi idei, która odpowiadałaby prezentowanej tu koncepcji konieczności dziejowej i jej argumentacyjnej funkcji. Według chrześcijaństwa przyszłość nie ma charakteru bezwzględnie zdeterminowanego – w Starym Testamencie znajdujemy opisy wielu wydarzeń, które spotkały społeczność, lub nie spotkały jej ze względu na postępowanie jej członków. Przykładem pierwszej sytuacji może być niewola babilońska interpretowana jako konsekwencja licznych grzechów Izraela, przykładem drugiej los Niniwy, która uniknęła zagłady dzięki temu, że lud porzucił swe grzechy (używając terminologii socjologicznej można powiedzieć, że proroctwo zagłady Niniwy okazało się samodestrukcyjne). Koniec świata można by było uznać ewentualnie za wydarzenie pod pewnym względem pasujące do prezentowanej tu wizji konieczności dziejowej – tzn. nieuniknione. Jednakże drugiej cechy – tzn. wywoływania lub uzasadniania postawy bierności trudno się tutaj dopatrzeć. Postawa taka jest zresztą obca chrześcijaństwu, którego głębokie intuicje doskonale wyraża zawołanie „ora et labora” wskazujące, że choć historia świata i nasza indywidualna jest w rękach Boga i byłoby kardynalnym błędem wyobrażać sobie, że wszystko zależy od nas („ora”), to równie wielkim błędem byłoby zakładać, że nic od nas nie zależy i w związku z tym nasze wysiłki nie mają żadnego sensu ani wartości – można ich więc zaniechać („labora”).

⁵ Por. P. Sztompka, dz. cyt., s. 576 - 579, 631 - 632.



Na gruncie refleksji społecznej najbardziej znanymi koncepcjami wpływającymi z myślenia w kategoriach konieczności dziejowej i już zweryfikowanymi były: marksistowska wizja ogólnoświatowego pochodzenia rewolucji proletariackiej i idea „końca historii” Francisa Fukuyamy.

teczny kształt i wynik tego procesu jest czymś otwartym, niezdeteminowanym bezwarunkowo przez rozwój technologiczny⁷ i co najmniej możliwe są różne scenariusze⁸. Opisy tych scenariuszy mają niejednokrotnie charakter normatywno-wartościujący lub postulatywny⁹. Mieszanie tych ujęć jest błędem albo celową manipulacją. Innymi słowy, pomieszanie takie ma miejsce kiedy zamiast stwierdzenia „byłoby – moim zdaniem – najlepiej gdyby przyszły świat wyglądał tak a tak” słyszymy stwierdzenie „przyszły świat z konieczności będzie wyglądał tak a tak, czy nam się to podoba czy nie, nic się na to nie da poradzić”. Oczywiście taka zamiana może być wynikiem myślenia życzeniowego, ale może też być świadomym zabiegiem perswazyjnym (dla jego wzmocnienia można dodać: „a kto tego nie pojmuję, ten jest zaślepionym konserwatystą, nierozumiejącym współczesnego świata”). Ten perswazyjno-obezwładniający¹⁰ aspekt myślenia w kategoriach konieczności dziejowej, które wywołuje (albo przynajmniej może wywoływać) postawę bierności, będzie istotny dla dalszych – pedagogicznych – rozważań.

Żeby jednak uzupełnić opis myślenia w kategoriach konieczności dziejowej, warto nakreślić krótko biegunowo przeciwny pogląd i sposób myślenia – oparty na założeniu, że życie społeczne przynajmniej częściowo ma charakter indeterministyczny – na jego przebieg mają wpływ poglądy, przekonania, wiedza – także na temat szans i dostępnych

⁶ A. Giddens, *Socjologia*, A. Sulżycka (tłum.), Warszawa 2006, s. 75 – 96; M. Kaldor, *Globalizacja, państwo a wojna*, K. Gilarek (tłum.), w: P. Sztompka, M. Kucia (red.) *Socjologia. Lektury*, Kraków 2005, s. 715 – 716; P. Sztompka, *Socjologia...*, dz. cyt., s. 84; J. Urry, „Społeczeństwa” i wymiar globalny, K. Gilarek (tłum.), w: P. Sztompka, M. Kucia (red.), dz. cyt., s. 2005: 697 – 698.

⁷ M. Albrow, *Globalizacja: teoretyczne aspekty zmian*, K. Gilarek (tłum.), P. Sztompka, M. Kucia (red.), dz. cyt., s. 682, 689, 693; Ł. Wiśniewski, *Rzeczy nasze pospolite, czyli co nas trzyma razem. O źródłach porządku społecznego w społeczeństwie mody*, w: T. Szlendak, K. Pietrowicz, *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, Wrocław 2007, s. 39; J. Urry, art. cyt., s. 699 – 700.

⁸ M. Albrow, art. cyt., s. 693; P. Sztompka, dz. cyt., s. 662 – 670.

⁹ *Tamże*, s. 667.

¹⁰ Jeśli rację ma John Urry twierdzący, że przekonanie o nieuchronności globalizacji leży w interesie ponadnarodowych korporacji (por. J. Urry, art. cyt., s. 699 – 700), to skuteczność perswazyjna bezpośrednio przekłada się w tym przypadku na bardzo wymierne korzyści.

środków działania¹¹. Zjawiska społeczne są wytwarzane przez ludzi, a biorąc pod uwagę, że „człowiek zawsze może zachować się inaczej” niż byśmy oczekiwali¹², nie są one ani całkowicie zdeterminowane, ani bezbłędnie przewidywalne. Z takiego spojrzenia wynika podejście aktywistyczne – podkreślające wagę aktywności, zależność sytuacji społecznej i jej przemian od podmiotowej aktywności, przeciwne fatalizmowi i determinizmowi¹³. Zasadnicza różnica obu podejść leży w warstwie ontologicznej (drugie odrzuca istnienie niezależnych od ludzi sił bezwzględnie determinujących zmiany społeczne) i praktycznej – w świetle drugiego, skoro to my tworzymy procesy społeczne, to powinniśmy je analizować, oceniać i swoją aktywnością zmieniać (przyśpieszać te, które uznajemy za pozytywne, hamować te, które oceniamy jako szkodliwe). Na gruncie przekonania o istnieniu konieczności dziejowej te działania są bezsensowną stratą czasu. Myślenie to można w skrócie przedstawić jako zaprzeczenie funkcjonującej w Kościele triady: widzieć – oceniać – działać. Tutaj wyglądałaby ona tak: widzieć – nie oceniać – nie działać (względnie dostosować się).

1. Myślenie w kategoriach konieczności dziejowej w pedagogice

Opisywany tutaj sposób myślenia często można zaobserwować na gruncie refleksji i praktyki pedagogicznej. Jako przykłady można wymienić chociażby zanikanie zwyczaju i umiejętności czytania (zwłaszcza ze zrozumieniem) związane z obrazkowym charakterem naszej kultury i powszechną digitalizacją życia, coraz wcześniejsze inicjacje seksualne młodzieży (i ogólne rozluźnienie obyczajów w tej sferze), czy szerzej omawiany w niniejszym tekście kryzys autorytetów. Każde z wymienionych zjawisk jest faktem, do każdego można podejść dwójako: fatalistycznie (myśląc w kategoriach konieczności dziejowej) lub aktywistycznie. I tak na problem malejących kompetencji czytelniczych i coraz mniejszego zainteresowania kulturą słowa można odpowiedzieć: „młodzież nie przepada za czytaniem, trudno – niech nie czyta. Zlikwidujmy kanon lektur, przejdźmy w edukacji na pismo obrazkowe i problem rozwiązany. Po co męczyć siebie i ich”. Aktywistyczne podejście nakazywałoby szukać nowych sposobów podnoszenia kompetencji czytelniczych i rozbudzania czytelniczych pasji¹⁴. W przypadku związanej z powyższym digitalizacji życia i obrazkowości kultury (kurczenie się logosfery na rzecz ikonosfery)¹⁵ można (w duchu konieczności dziejowej) odpowiedzieć: wprowadźmy laptopy do nauczania przedszkolnego! Przyśpieszmy ten proces!¹⁶. Na większą niż dawniej skłonność młodego pokolenia do podejmowania wczesnych kontaktów seksualnych można zare-

¹¹ Por. P. Sztompka, *Socjologia...*, dz. cyt., s. 26 – 27, 38 – 39.

¹² A. Giddens, *The Constitution of Society*, Cambridge 1984, Polity Press, s. 9. Cyt. za: P. Sztompka, *Socjologia...*, dz. cyt., s. 30.

¹³ Por. P. Sztompka, dz. cyt., s. 213; R. Legutko, *Złośliwe demony*, Kraków 1999, s. 44 – 46.

¹⁴ Por. M. Kaliszewska, *Zaniedbane kompetencje czytelnicze studentów pedagogiki. Zarys problemu*, w: I. Nowakowska-Kempna (red.), *Uniwersalne wartości kultury w edukacji i terapii*, Kraków 2012, s. 333-355.

¹⁵ Por. np. A. Lepa, *Pedagogia mediosfery*, „Paedagogia Christiana”, 2012 nr 2/30, s. 215 – 224.

agować programami rozdawania prezerwatyw w szkołach – i pośrednio – choćby poprzez wytwarzanie grupowych przekonań normatywnych, sugerowanie wychowankom, że w ich grupie wiekowej aktywność seksualna jest czymś normalnym i powszechnym – przyspieszać proces, na który reagujemy. Alternatywnym podejściem byłoby wdrażanie programów wychowawczych i profilaktycznych nastawionych na uczenie wstrzemięźliwości i ukazywanie piękna seksualności przeżywanej w kontekście głębokich więzi osobowych oraz takich wartości jak miłość, wierność i odpowiedzialność¹⁷.

Warto zwrócić uwagę, że w każdym z przedstawionych przypadków fatalistyczne podejście prowadzi w efekcie do wzmocnienia danego procesu. Argumentacja w stylu konieczności dziejowej wzmocniana bywa niejednokrotnie przestrogami, że próby przeciwdziałania określonym zjawiskom przyniosą jeszcze gorsze skutki¹⁸. Bardziej zdroworozsądkowe i (co najmniej) intuicyjnie prawdziwe wydaje się jednak stwierdzenie, że w przypadku niekorzystnych zmian lepszą postawą jest przeciwdziałanie im, niż bierna akceptacja.

2. Kryzys autorytetów

Autorytet jest tutaj traktowany maksymalnie szeroko¹⁹ – jako osoba (ewentualnie instytucja) posiadająca szczególny wpływ, znaczenie; taka, której opinia przy podejmowaniu decyzji znaczy więcej niż inne. W rzeczywistości wychowawczej różne rodzaje autorytetów kruszeją w różnym tempie²⁰. Ujęcie ogólne uzasadnione jest – w przekonaniu autora – tym, że można mówić o kryzysie autorytetów w ogóle (przynajmniej tych tradycyjnych) oraz tym, że osłabienie jednego rodzaju może wpływać na inny.

Kryzys autorytetów²¹ jest zjawiskiem mającym rozmaite przyczyny – ich opisanie znacznie przekracza rozmiary niniejszego opracowania, a dodatkowo nie wydaje się ko-

¹⁶ Por. M. Spitzer, *Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci*, A. Lipiński (tłum.), Słupsk 2013.

¹⁷ Por. Sz. Grzelak, *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży. Aktualny stan badań na świecie i w Polsce*, Kraków 2009. Zob. też np. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001; M. Dziewiecki, *Seksualność – błogosławieństwo czy przekleństwo?*, Kraków, 2004.

¹⁸ Por. R. Legutko, *Złośliwe demony*, d. cyt., s. 6.

¹⁹ Autor – pomimo świadomości różnic poszczególnych typów autorytetów – stara się nie wdawać w zbyt szczegółowe rozróżnienia, utrzymać rozważania na takim poziomie ogólności, żeby mogły się odnosić do różnych rodzajów autorytetu. Na temat rodzajów autorytetu zob. np. M. Mazurek, *Kryzys autorytetów a społeczeństwo konsumpcyjne*, w: J. Zimny (red.) *Autorytet: wczoraj dziś i jutro*, Stalowa Wola 2014, s. 245 – 247.

²⁰ Najtrudniej dziś zbudować ten zewnętrzny, oparty na sile urzędu. Por. M. Śnieżyński, *Nauczanie wychowujące*, Kraków 1995, s. 107.

²¹ Zjawisko to można rozpatrywać także w kategoriach nieprzystawiania autorytetów do aktualnych (gwałtownie zmieniających się potrzeb), lub kryzysu zapotrzebowania na odwoływanie się do statusu autorytetu/ przykładu. Por. L. Witkowski, *Historie autorytetu wobec kultury i edukacji*, Kraków, 2011 s. 728–732. To ostatnie bywa efektem dominacji pośpiechu, powierzchowności kontaktów i braku gotowości podejmowania wysiłku zrozumienia cudzego myślenia – niezdolności lub niechęci uznania autorytetu, por. *Tamże*, s. 728, 732, 737.

nieczne dla dalszych rozważań – dla których istotne są przede wszystkim skutki tego zjawiska i aktualne postawy wobec niego. W dziedzinie przyczyn wspomnieć należy trzy zjawiska²²:

- Indywidualizację kultury, w wyniku której upowszechnia się postawa „sam sobie sterem, żeglarzem i okrętem”, więzi ulegają osłabieniu, a co za tym idzie słabnie wpływ poszczególnych osób (autorytetów), który w bardziej kolektywistycznych kulturach w naturalny sposób jest silniejszy.
- Demokratyzację życia społecznego i wychowania, która sprawia, że nieufnie patrzymy na hierarchiczne relacje, zakładające, że ktoś stoi wyżej – w porządku władzy (autorytet deontyczny) czy wiedzy i mądrości (autorytet epistemiczny).
- Anty-autorytarne wychowanie, które w znacznym stopniu wyrugowało kategorię posłuszeństwa, podczas gdy autorytet zawsze wiąże się z jakąś formą posłuszeństwa wobec niego.

Autorytet (każdego rodzaju) jest wyrazem jakiejś hierarchii (niekoniecznie sformalizowanej) i zawsze jest z nim związana jakaś forma posłuszeństwa. Kiedy mentalność demokratyczna, z jej zaborczością – dążeniem do rozszerzania myślenia demokratycznego na wszystkie dziedziny życia²³ wytwarza przekonanie jakobyśmy byli równi pod każdym względem (a co za tym idzie każda opinia powinna być uważana za równie słuszną), a pedagogika odrzuca mówienie o hierarchicznej relacji wychowawcy z wychowankiem na rzecz „bliżej nieokreślonego partnerstwa”²⁴ – autorytety muszą przechodzić kryzys. Są one wręcz postrzegane jako zagrożenie dla wolności. Poszukiwanie autorytetów i przykładów nie ustaje²⁵, ale za uprawnione coraz powszechniej uznaje się tylko takie, których uznanie jest wynikiem autonomicznej decyzji. Ten rodzaj autorytetu oprócz niezaprzeczalnych zalet ma też pewne słabości: skoro uznanie kogoś za autorytet jest wynikiem wyłącznie mojego wyboru, to w ten sam sposób może przebiegać pozbawienie kogoś tego statusu. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, gdy autorytet mówi rzeczy niewygodne, lub nakłada ograniczenia. Taki „demokratyczny” sposób uznawania autorytetów sprzyja temu, żeby w tej roli źródeł, wskazówek i przykładów jak realizować własne człowieczeństwo rodziców, nauczycieli czy księży zastępowali na przykład celebryci.

²² Nie pretendując do ich klasyfikacji pod względem ważności, czy wartościowania w kategoriach dobra i zła.

²³ Por. R. Legutko, *Raj przywrócony*, Kraków, 2005, s. 105, 16 - 147.

²⁴ Por. Z. Marek, *Religia pomoc czy zagrożenie dla edukacji?*, Kraków 2014, s. 31.

²⁵ Por. J. Mółka, *Pedagog troszczący się o godny rozwój i wychowanie młodzieży*, w: Tenże, G. Łuszczak (red.), *Docere et educare: książka dedykowana Księdzu Profesorowi Władysławowi Kubikowi SJ z okazji 50. rocznicy kapłaństwa oraz 60. rocznicy życia zakonnego*, Kraków 2008, s. 189. Być może jest to wynik naturalnej ludzkiej potrzeby życiowych drogowskazów. Na pewno szczególną funkcję pełni we współczesnym społeczeństwie bardzo ceniony autorytet eksperta – zapotrzebowanie na ten typ autorytetu wynika po prostu z rozległości współczesnej wiedzy, której pojedynczy człowiek nie jest w stanie opanować i w związku z tym musi w wielu dziedzinach zaufać opinii innych. Takim zaufaniem w zrozumiwały sposób łatwiej obdarzyć kogoś kogo uważamy za eksperta w danej dziedzinie.

Młode pokolenie rzeczywiście dziś niechętnie odnosi się do sytuacji, w której miałoby kogoś słuchać, ufundowanej na założeniu że ktoś inny wie więcej, lub z innych względów (na przykład pełnionej funkcji) ma większe prawo podejmowania decyzji. Fatalistyczne podejście nakazywałoby przyjąć ten fakt do wiadomości, pogodzić się z nim i co najmniej biernie przyczyniać się do pogłębiania tego zjawiska. Zwłaszcza w przypadku rodziców taka postawa ma niezwykle daleko idące skutki. Przyjęcie przez „pierwszych wychowawców” założenia, że nie ma sensu/ nie powinno się/ nie wolno²⁶ uczyć dzieci żadnej formy posłuszeństwa, oczekiwać go ani wymagać; że jedyną dopuszczalną formą wywołania określonego zachowania jest przekonanie dziecka do niego²⁷; skutkuje wykształcaniem postawy skrajnego indywidualizmu, typu osobowości charakteryzującej się traktowaniem własnej opinii jako ostatecznego, jedynie uprawnionego wyznacznika tego co dobre i słuszne. Nie należy się dziwić, że człowiek, który w dzieciństwie czyli w okresie szczególnie intensywnego kształtowania się psychiki, osobowości, skryptów zachowań „nic nie musiał”, robił tylko to co sam uznał za słuszne będzie miał dużą trudność z zaakceptowaniem jakiegokolwiek autorytetu²⁸. W tym sensie różne rodzaje autorytetu wzajemnie na siebie wpływają – osłabienie jednego utrudnia funkcjonowanie innym.

Oczywiście osobowościowy autorytet (epistemiczny czy moralny) rządzi się innymi prawami niż deontyczny autorytet sankcji, ale anty-autorytarne wychowanie może tworzyć strukturę osobowości utrudniającą działanie także tego pierwszego. Teoretycznie można byłoby liczyć na to, że autorytety osobowościowe utrzymają się same, a może nawet dzięki podważeniu deontycznych zajaśnieją pełnym blaskiem. Jest jednak druga strona tego medalu, związana prawdopodobnie ze skażeniem naszej natury. Otóż człowiekowi generalnie łatwiej przychodzi wybierać to co wymaga mniej wysiłku i daje szybszą gratyfikację – mówiąc krótko rozwiązań łatwiejszych (z reguły mniej wartości-

²⁶ Kolejne czasowniki wyrażają stopniowalne, coraz bardziej radykalne ujęcia zagadnienia i sugerują różne motywacje.

²⁷ Logiczną konsekwencją uznania przekonywania dziecka za jedyną dopuszczalną metodę jest uznanie, że jeżeli coś go nie przekonuje, to nie musi tego robić. Ciekawych przykładów przemian i popularnych przekonań w dziedzinie wychowania dostarcza prasa dla rodziców. Barbara Smolińska opisuje przykład (pochodzący z jej praktyki psychologicznej) matki dwulatka, która nie potrafiła wyciągnąć swojego dziecka z piaskownicy. Nie chciała stosować „przemocy” a przekonywanie dziecka nie dawało zbyt dobrych rezultatów (co nikogo, kto ma kontakt z dziećmi w tym wieku nie powinno dziwić). Podobnie kiepskie rezultaty dawało przekonywanie pewnego trzylatka do mycia zębów (z kontekstu wynika, że problem ten zrodził konieczność konsultacji psychologicznych). Sytuacje te są egzemplifikacją szerszej tendencji – przekonania rodziców, że nie mają prawa decydować za dziecko (nawet bardzo małe) i że mają obowiązek uzasadniać każde, nawet najdrobniejsze polecenie. W oczywisty sposób prowadzi to u dzieci do wyrobienia nawyku kwestionowania wszystkich poleceń. Por. *Mówić jak to łatwo powiedzieć. Z dr Barbarą Smolińską, psychoterapeutką, rozmawia Magda Rodak*, w: „Dziecko” listopad 2005, nr 11, s. 69. Za inny przykład opisanego powyżej zjawiska może posłużyć pytanie matki, której trzyletnia córka, „kategorycznie żąda” określonych zachowań i wyznacza matce na przykład to kiedy i na jak długo może wyjść z domu. Por. B. Smolińska, *Wychowanie. Psycholog odpowiada*, w: „Dziecko” lipiec 2007, nr 7, s. 68.

²⁸ Z autorytetem Boga włącznie. Por. Z. Marek, dz. cyt., s. 31.

wych). Umiejętność odraczania gratyfikacji i wybierania raczej tego co dobre, słuszne, wartościowe zamiast tego, co łatwe i przyjemne jest pewnym wyznacznikiem dojrzałości. Absurdalne jest oczekiwanie od dzieci dojrzałych zachowań, podobnie jak zakładanie, że będą potrafiły podejmować racjonalne decyzje, uwzględniając odsunięte w czasie konsekwencje. Nie będą potrafiły, chociażby dlatego, że z przyczyn rozwojowych nie potrafią przewidywać ani oceniać przyszłych skutków swoich działań. Dzieci w naturalny sposób funkcjonują w krótkim horyzoncie czasowym²⁹. Dziecko może natomiast z czasem (w miarę dojrzewania) rozumieć, że stosowane w przeszłości rodzicielskie nakazy miały sens i prowadziły do jego dobra³⁰. Takie doświadczenia mogą rodzić większą skłonność do zaufania autorytetom w przyszłości. Warto zauważyć, że zaufanie (i płynące z niego posłuszeństwo³¹) wobec autorytetu ma zawsze podobną strukturę: zakładam, że ktoś wie więcej ode mnie, jest w stanie podjąć lepszą decyzję i dlatego jego opinie, zalecenia, wskazania traktuję szczególnie poważnie (jestem im posłuszny). Taką strukturę ma posłuszeństwo wobec autorytetu rodzica, czy Boga (w tych przypadkach niezwykle istotne jest jeszcze przekonanie, że autorytetowi zależy na moim dobru), ale też na przykład eksperta. Dzieci, których wychowanie pozbawione było zupełnie elementu posłuszeństwa mogą mieć trudność w zaufaniu jakimkolwiek autorytetowi. Człowiek, który od dziecka robił tylko to co sam uznał za słuszne może mieć poważną trudność wejścia w sytuację, w której robi coś co ktoś inny (autorytet) wskazuje jako słuszne. Może będzie dzięki temu bardziej wolny, wewnątrzsterowny?³² Można mieć co do tego poważne wątpliwości. Człowiek nigdy nie idzie przez życie bez żadnych drogowskazów, a natura nie znosi próżni. Miejsce autorytetów łatwo zajmą pseudo-autorytety i pseudo-przewodnicy (ze specjalistami od marketingu na czele), którzy będą wskazywać bardzo konkretne wybory i zachowania, ale w taki sposób, żeby adresat manipulacji przekonany był, że on sam je wybrał. Tacy „przewodnicy” nigdy nie wskażą mu rozwiązań trudnych, ale wartościowych (na przykład prowadzących do jego osobowego rozwoju, albo realizacji

²⁹ Dlatego nie ma nic dziwnego, że wspomniany trzylatek (por. przyp. 25) nie rozumie zależności między zaniedbywaniem mycia zębów, a przyszłymi problemami typu próchnica.

³⁰ Wracając jeszcze do przykładu mycia zębów – po kilku latach, kiedy zrozumie na czym polegają i skąd się biorą problemy z próchnicą, prawdopodobnie będzie wdzięczny rodzicom za ich uniknięcie.

³¹ Posłuszeństwo nie jest tutaj rozumiane jako wymuszone przemocą, ślepe podporządkowanie. Podporządkowanie takie nie wymaga zaufania wobec autorytetu, a posłuszeństwo, o którym tutaj mowa – tak. Podporządkowanie jest związane bardziej z autorytetem deontycznym (autorytet rodzica zawiera w sobie też taki element) i może być motywowane strachem i wymuszane, ale może też być wynikiem uznania, że w społeczności (czy organizacji), w której funkcjonuję potrzebna jest jakaś forma władzy i słuszne jest podporządkowanie się jej. Status autorytetu jest przecież jakoś wpisany w nowoczesne formy zarządzania, które trudno sobie wyobrazić bez pewnego funkcjonalnego skrótu operującego relacją, w którą wpisany jest autorytet – potrzebny choćby jako mechanizm eliminujący czy racjonalizujący konflikty poprzez pełnienie funkcji mediacyjnej, rozstrzygalnej czy odwoławczej. Por. L. Witkowski, *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Kraków 2009, s. 267.

³² Jak w to wierzył na przykład twórca „wolnej szkoły”, w której podstawową zasadą było to, że wychowanek nic nie musiał. Por. A. S Neill, *Nowa Summerhill*, A. Lamb (red.), M. Duch (tłum.), Poznań 1994.



Abdykacja rodziców – najbardziej naturalnego autorytetu z tej roli wydaje się najistotniejszą przyczyną wychowawczego kryzysu. Skorelowane są z nią także inne – społeczno-kulturowe czynniki, ale dla niniejszych rozważań najistotniejsze jest jednak to, co wynika bezpośrednio z decyzji wychowawców i ukierunkowane jest na osłabienie własnego autorytetu.

wyższych wartości), zresztą człowiek, któremu w dzieciństwie (okresie formatywnym dla osobowości i psychiki) nigdy nie stawiano wymagań³³ w czasie kiedy już sam będzie wybierał swoje wzorce i autorytety może mieć większą skłonność wybierania tych, które proponują mu rzeczy łatwe i przyjemne, nie stawiając wymagań.

Abdykacja rodziców – najbardziej naturalnego autorytetu z tej roli wydaje się najistotniejszą przyczyną wychowawczego kryzysu. Skorelowane są z nią także inne – społeczno kulturowe czynniki, ale dla niniejszych rozważań najistotniejsze jest jednak to, co wynika bezpośrednio z decyzji wychowawców³⁴ i ukierunkowane jest na osłabienie własnego autorytetu³⁵. Tego typu myślenie i działanie można zaobserwować też u niektórych zawodowych wychowawców (nauczycieli). Ich wpływ jest mniejszy, wtórny wobec wpływu rodziców, mniejsze jest też znaczenie ich decyzji. W sytuacji, gdy rodzice zrezygnowali z bycia autorytetem (na rzecz bycia równorzędnym partnerem dziecka) później si wychowawcy mają utrudnione zadanie. Dziecko, któremu przez pierwsze lata życia wszystko było wolno reaguje buntem, gdy zderzy się z sytuacją, że czegoś mu nie wolno³⁶. Dziecku, któremu wmówiono w dzieciństwie, że jest ostatecznym, autorytetem trudno jest później uznać inny autorytet (nauczyciela). Nauczyciele mogą więc mieć

³³ Gdyż jego wychowawcy (w pierwszym rzędzie rodzice) nie ośmielili się tego robić. Osobną kwestią jest pytanie dlaczego się nie ośmielili? Być może byli przekonani, że taki model wychowania jest słuszny, nie okalecza psychiki opresyjnymi wymaganiami itd., a może być też tak, że uwierzyli w to, że „takie czasy”, „takie trendy” i trzeba się dostosować. Na temat takiej postawy zob. na przykład R. Legutko, *Złośliwe demony*, dz. cyt. s. 79 – 81.

³⁴ Jako niepodlegające bezpośredniej decyzji wychowawców pominięte zostają więc działania społeczne i prawne zmierzające do dekonstrukcji autorytetów. Na ten temat zob. M. Mazurek, art. cyt., s. 250 – 252.

³⁵ Dlatego niniejsze rozważania abstrahują od bardzo poważnej kwestii jaką jest odrzucenie przez ojca, lub jego nieobecność skutkujące u dziecka trudnościami w akceptowaniu norm i autorytetów (Por. np. K. Biel, *Odrzucenie i wiktymizacja w rodzinie i grupie rówieśniczej jako predykatory zachowań dewiacyjnych nieletnich dziewcząt*, w: J. Mólka, Łuszczak G.(red.), dz. cyt., s. 225). Odejście ojca z rodziny jest oczywiście wynikiem jego decyzji, ale zamierzonym celem tej decyzji raczej nie jest obniżanie własnego autorytetu.

większe pokusy uznania, że „takie czasy” i trzeba się dostosować – tzn. nawet nie próbować tworzyć hierarchicznej relacji wychowawczej, tylko z góry przyjąć, że młodzież nie uznaje autorytetów, więc zamiast „zawracać kijem Wisłę” lepiej przyspieszyć jej bieg – w tym przypadku przez utwierdzanie wychowanków w przekonaniu, że są ostateczną instancją, najwyższym autorytetem, a ich subiektywne przekonania i autonomiczne decyzje są wyznacznikiem prawdy, dobra i piękna.

Jeżeli przyjąć, że zjawisko kryzysu autorytetów jest faktem, to pozostaje przed nami pytanie czy procesy prowadzące do jego pojawienia się i pogłębiania są czymś nieodwracalnym? Wierząc, iż tak jest, uczynimy je nieodwracalnymi. Oczywiście próby zatrzymania, czy choćby osłabienia tych procesów wymagają od wychowawców pewnej odwagi³⁷ i determinacji – koniecznych do tego, żeby przeciwstawić się obowiązującej modzie na niewychowywanie. Pierwszorzędne znaczenie ma przekonanie, że nawet w trudnej sytuacji wychowawczej nie jesteśmy bezbronni³⁸. Innymi słowy taka odwaga pójdzie pod prąd nigdy się nie pojawi, jeśli nie zanegujemy myślenia w kategoriach konieczności dziejowej. Drugim warunkiem podjęcia w ogóle prób odwrócenia jakiegoś procesu jest wyraźna aksjologia pozwalająca na określenie celów działalności pedagogicznej (czy szerzej społecznej) i ich wyraźnej hierarchizacji. Trzecim warunkiem jest roztropność – polegająca na umiejętnej diagnozie aktualnych uwarunkowań i dopasowaniu do nich metod pracy wychowawczej. Trzeba widzieć i rozumieć procesy społeczne wpływające na naszych wychowanków (po to żeby zrozumieć ich samych) i dopasowywać do nich metody pracy. Istnieje jednak zasadnicza różnica pomiędzy dopasowaniem metod pracy (stylu działania), a dopasowaniem się (w znaczeniu dostosowania pożądanego celu i uznawanych wartości do aktualnie modnych). Tą zasadniczą różnicę można też opisać jako dostosowanie taktyczne – polegające na tym, że bierze się pod uwagę aktualne uwarunkowania i dostosowuje sposób działania, żeby osiągnąć możliwie wiele z uznanych za słuszne celów; albo dopasowanie strategiczne – rozumiane jako cel sam w sobie. To drugie jest często związane z pragnieniem bycia „nowoczesnym” (albo „postępowym”)³⁹ za wszelką cenę i jest raczej zaprzeczeniem tradycyjnie pojmowanego wychowania.

³⁶ Oczywiście, taka sytuacja z natury nieprzyjemna rodzi zawsze negatywne reakcje dziecka. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że oswojenie się z przykrym faktem istnienia takich sytuacji przebiega znacznie łagodniej, jeśli ma miejsce we wczesnym dzieciństwie. Za takim stwierdzeniem przemawia kilka argumentów: psychika i osobowość są najbardziej plastyczne w pierwszych latach życia, na początku wszystkie sytuacje są dla dziecka nowe, przyjmuje je więc jako naturalnie oczywiste, a dodatkowo pewien (przyrodzony można by powiedzieć) autorytet rodziców jest wtedy najsilniejszy.

³⁷ Najprostszym przykładem takiej odwagi (której nie wszystkim wystarcza) jest powiedzenie dziecku, że ja wiem lepiej co jest dobre, albo że to ja decyduję co w tym momencie należy zrobić.

³⁸ Por. K. Meissner, *Czy jesteśmy bezbronni?* w: Rada Szkół Katolickich, *Kształtowaniu umysłu musi towarzyszyć formacja sumienia, rozwój życia moralnego, wdrażanie do życia społecznego, Materiały edukacyjne z XIX Forum Szkół Katolickich (Jasna Góra, 4-6 grudnia 2008)*, Warszawa 2009, s. 115.

³⁹ Na marginesie można dodać, że w pewnym sensie taka pokusa nowoczesności dla samej nowoczesności może (paradoksalnie) szczególnie dotyczyć przedstawicieli instytucji postrzeganych jako wybitnie konserwatywne: np. szkoły i Kościoła. Nowoczesność ich przedstawicieli, na tle reprezentowanego przez nich środowiska, może wyglądać szczególnie korzystnie.

3. Niektóre skutki kryzysu autorytetów – kultura niedojrzałości i pogarda dla ludzi starszych

Zjawisko kryzysu autorytetów ma bardzo rozległe konsekwencje wychowawcze, społeczne i kulturowe. Być może nawet wszystkich jeszcze nie znamy ani nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Tylko jeden z nich, bardzo doniosły, będzie przedmiotem omówienia. Jest nim kultura niedojrzałości (której jednym z przejawów jest kult młodości). Nasza kultura i nasze społeczeństwo ulegają infantyilizacji⁴⁰, dorośli dziecinnieją, co przejawia się przyjmowaniem cech i postaw charakterystycznych dla dzieci takich jak: nastawienie na zabawę, reagowanie pod wpływem impulsu, niestabilność emocjonalna, nieodpowiedzialność, brak długotrwałych relacji, koncentracja na własnych potrzebach (to z kolei skutkuje niechęcią do trwałych związków)⁴¹. Prefiguratywne⁴² odwrócenie ról, w wyniku którego młode pokolenie stało się autorytetem, źródłem norm i wartości, oraz naśladowanych wzorów zachowania ma wiele przyczyn. Jedną z nich jest to, że w warunkach szybkich zmian technologicznych dzieci (z ich naturalną łatwością uczenia się nowych rzeczy i umiejętności) mają pewną przewagę nad dorosłymi⁴³. Patrząc szerzej świat, w którym żyjemy jest areną szybkich przemian (w niemal każdej dziedzinie)⁴⁴, w związku z czym cechy charakterystyczne dla ludzi starszych, takie jak bogate życiowe doświadczenie tracą na znaczeniu. Niewątpliwie świat mediów (szczególnie reklamy) propagujący kult młodości⁴⁵ odgrywa tu niebagatelną rolę. Podobnie upowszechniający się w naszej kulturze witalistyczny hedonizm⁴⁶ nie sprzyja dowartościowaniu ludzi starszych, u których dynamika życiowa z naturalnych przyczyn słabnie⁴⁷. Społeczno-kulturowe przyczyny infantyilizacji kultury można byłoby wyliczać długo. Jest jednak jedna przyczyna, na którą warto zwrócić uwagę, dlatego że często zostaje pominięta w analizach, oraz dlatego, że ma charakter wychowawczy, a co za tym idzie jest bezpośrednio zależna od decyzji konkretnych jednostek, a przez to możliwa do zmiany mocą takiej decyzji. Mowa tu o rezygnacji wychowawców z pozycji (funkcji) autorytetu – przede wszystkim deontycznego⁴⁸. Rezygnacji, która może wytwarzać (albo przynajmniej wzmacniać)

⁴⁰ Por. F. M. Cataluccio, *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów*, S. Kasprzyśkiak (tłum.), Kraków 2006.

⁴¹ Por. M. Bogunia-Borowska, *Dziecko w kulturze konsumpcyjnej – infantyilizacja kultury jako konsekwencja narodzin podmiotu rynkowego*, w: A. Jawłowska, M. Kempny, *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Warszawa 2005, s. 159 – 177.

⁴² Określenie pochodzi z pracy M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, J. Holówka (tłum.), Warszawa, 2000.

⁴³ Por. M. Spitzer, dz. cyt.; A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków, 1994, s. 383 – 384.

⁴⁴ Por. np. J. Baudrillard, *Społeczeństwo konsumpcyjne jego mity i struktury*, S. Królak (tłum.) Warszawa 2006, s. 8; Bauman, *Konsumując życie*, w: A. Jawłowska, M. Kempny (red.), dz. cyt., s. 28 – 33; T. Leszniewski, *Moda i tożsamość. Dylematy współczesnego człowieka w świecie konsumpcji*, w: T. Szlendak, K. Pietrowicz, *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, Wrocław 2007, s. 49.

⁴⁵ Por. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, S. Amsterdamski (tłum.), Warszawa 1998, s. 103 – 105.

⁴⁶ Por. Tamże, s. 98.

⁴⁷ Por. A. Kępiński, dz. cyt., s. 385

⁴⁸ Biorąc pod uwagę trafne uwagi Lecha Witkowskiego, stwierdzającego że „autorytet wypada widzieć w relacji, której źródłem, dawcą czy nadawcą (...) jest podmiot a nie przedmiot uznania (L. Witkowski,

u wychowanków przekonanie, że są ostateczną instancją, najwyższym autorytetem. Najpierw w dziedzinie tego co jest dobre i słuszne dla mnie, ale później przekonanie to (nie bez biernego wsparcia starszych) rozszerza się na poczucie bycia wyrocznią tego co dobre i słuszne w niemal każdej dziedzinie⁴⁹.

Zakończenie

Podsumowując, należy stwierdzić, że infantylizacja kultury nie jest wynikiem jakiejś nieubłaganej dziejowej konieczności. To ludzie tworzą kulturę (a ona oczywiście wtórnie kształtuje ludzi)⁵⁰. Infantylizacja kultury wynika między innymi z tego, że jej uczestnicy i twórcy są coraz bardziej niedojrzali (choć dorośli), a to z kolei jest skutkiem między innymi tego, że wychowawcy, którzy powinni stymulować dojrzewanie wychowanków, wskazywać im drogę, stawiać mobilizujące do wysiłku wyzwania i wymagania często nie wypełniają, albo w ogóle nie podejmują tych zadań. Zamiast tradycyjnej roli drogowskazu przyjmują rolę partnera, czy wręcz kumpla – kogoś kto z założenia wie o życiu tyle samo⁵¹. Jak więc miałyby wskazywać drogę? Skąd młodzi mają czerpać wzorce dojrzałości, gdy dorośli (a zwłaszcza wychowawcy) udają tak samo niedojrzałych? Zresztą czasem niestety nie muszą udawać.

Odwroćenie tradycyjnych ról autorytetu, nauczyciela, przewodnika po świecie skutkuje także swoistym przewartościowaniem (odwróceniem) w stosunkach społecz-

Wyzwania autorytetu... dz. cyt., s. 263), a przekonanie, że można zostać dla kogoś autorytetem w wyniku intencjonalnego działania jest nieporozumieniem owocującym niebezpiecznymi mistyfikacjami i manipulacjami (*Tamże*, s. 733 – 734); trzeba wyraźnie podkreślić, że uwagi o rezygnacji z własnego autorytetu dotyczą bardzo specyficznego jego rodzaju – autorytetu deontycznego. Jego specyfika polega przede wszystkim na tym, że pochodzi niejako z nadania – wynika z faktu bycia rodzicem, czy pełnienia funkcji nauczyciela (oczywiście jest że najlepiej gdy występuje razem z autorytetem osobowym płynącym z uznania wychowanka). Uwagi o rezygnacji z autorytetu deontycznego dotyczą sytuacji, w której pełniący daną funkcję (wychowawca) uznaje, że nie powinien/ nie ma prawa samodzielnie decydować o żadnych sprawach, ustalać określone normy czy zasady (nawet w odniesieniu do wychowanków będących małymi dziećmi). Ujmując rzecz najprościej mowa tu o sytuacji, w której wychowawca nie ma odwagi powiedzieć: ja wiem lepiej (bo jestem rodzicem/ nauczycielem), albo: to ja powinienem podjąć tę decyzję. Osobną kwestią jest to, na ile taka postawa może wtórnie wpływać na gotowość wychowanków do obdarzania swoich wychowawców autorytetem. Na pewno zmniejsza prawdopodobieństwo doświadczenia (o którym była mowa powyżej) dobrych skutków zaufania i posłuszeństwa wobec kogoś.

⁴⁹ Jednym z wielu, ale charakterystycznym przykładem takiego myślenia jest uznawanie w dyskursie politycznym preferencji wyborczych młodych ludzi jako szczególnie wartościowych, słusznych i uzasadnionych. To, że młodzi (najlepiej jeszcze wykształceni z wielkich ośrodków) preferują jakąś partię czy konkretne rozwiązanie jest przedstawiane tak, jakby samo w sobie było uzasadnieniem tego, że jest to wybór słuszny. Starsi uczestnicy dyskursu zdają się takie rozumowanie przyjmować na zasadzie jakiejś oczywistości.

⁵⁰ Por. P. Sztompka, dz. cyt., s. 175 – 177, 633.

⁵¹ W opisywanym tu wypaczonym ujęciu partnerzy są przecież równi – nie tylko w godności, ale także pod względem wiedzy. Z jednej strony deformacją idei autorytetu jest udawanie doskonałości, nieomyślności i nieskazitelności – udawanie, że wie się wszystko (por. L. Witkowski, *Historie autorytetu...* dz. cyt., s. 710 – 711, 720 – 721), ale podobną (choć o przeciwnym wektorze) jest przekonanie wychowawcy (lub udawanie), że z założenia nie wie niczego lepiej niż wychowanek.

nych, zwłaszcza w traktowaniu najstarszych. Otaczające ich dawniej: szacunek, cześć i podziw zastępuje coraz częściej pogarda. Wpływa ona z tego, że ludzie starsi, schorowani, bezproduktywni (w sensie finansowo-użytecznym) zbyt daleko odstają od ideałów naszego konsumpcyjnego społeczeństwa ceniącego przede wszystkim: przyjemność, młodość, urodę, wygodę i dobrobyt. Marginalizacja osób starszych jest logiczną konsekwencją hedonistycznej aksjologii społeczeństwa konsumpcyjnego. Człowiek w podeszłym wieku jest zaprzeczeniem jej ideału – młodego, sprawnego fizycznie, bezrefleksyjnego konsumenta. Dodatkowo człowiek w podeszłym wieku nie zarabia pieniędzy – nie generuje dochodów (nie może pracować), ale koszty (wymaga opieki) – a to w kulturze gdzie „pieniądz jest miarą wszechrzeczy” jest już zbrodnią. Proces marginalizacji ludzi starszych ułatwia fakt, że coraz liczniejsi przedstawiciele młodego pokolenia nie mieli nigdy (albo prawie nigdy) takiego doświadczenia, że oczekuje się od nich szacunku, specjalnego uznania dla kogoś dlatego, że jest starszy. W dzieciństwie nigdy nie usłyszeli od rodzica czy nauczyciela: „ja wiem lepiej bo jestem od Ciebie starszy”, albo „ja o tym zadecyduję bo jestem starszy”. Brak takich doświadczeń w dzieciństwie utrudnia patrzeć na ludzi w podeszłym wieku (którzy niczym nie są w stanie zaimponować) z należnym im szacunkiem. Zresztą jakim prawem można w ogóle mówić o tym, że komuś należy jest szczególny szacunek? Przecież jesteśmy równi, a każdy ma to na co zasłużył (czy raczej co sobie wywalczył w rywalizacji). Starszy i niezdarni wypadają z gry. Spychanie ich na margines jest logiczną konsekwencją naszych wartości i naszej wizji świata. W bajkowo-reklamowym świecie, w rajku na ziemi, tam, gdzie nic nie jest niemożliwe „powinno ich nie być” z ich cierpieniem i niedołążnością. Przypominają nam, że istnieją choroby, śmierć, przemijanie. Reprezentują wartości (duchowe), które w najlepszym wypadku lekceważymy. Nie są nam potrzebni (i dajemy im to odczuć) z ich doświadczeniem, życiową mądrością, z której w naszej prefiguratywnej kulturze nie zamierzamy korzystać, ani nawet jej poznawać, gdyż naszym wzorem, punktem odniesienia i autorytetem jest właśnie ten kto ma mniejsze doświadczenie życiowe. Nie można jednak powiedzieć, że my młodzi jesteśmy bezduszni czy niewrażliwi i wcale nie interesujemy się starszami. Proponujemy im przecież „dobrą śmierć”. Na razie tylko proponujemy. ■

BIBLIOGRAFIA:

- Albrow M., *Globalizacja: teoretyczne aspekty zmian*, K. Gilarek (tłum.), w: P. Sztompka, M. Kucia (red.) *Socjologia. Lektury*, Kraków 2005, s. 679 – 696.
- Aronson E., *Człowiek istota społeczna*, J. Radzicki (tłum.), Warszawa 2002.
- Baudrillard J., *Spoleczeństwo konsumpcyjne jego mity i struktury*, S. Królak (tłum.) Warszawa 2006.
- Bauman Z., *konsumując życie*, w: A. Jawłowska, M. Kempny, *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Warszawa 2005, s. 18- 36.
- Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, S. Amsterdamski (tłum.), Warszawa 1998.

- Biel K., *Odrzucenie i wiktyimizacja w rodzinie i grupie rówieśniczej jako predykatory zachowań dewiacyjnych nieletnich dziewcząt*, w: J. Mólka, G. Łuszczak (red.), *Docere et educare: książka dedykowana Księdzu Profesorowi Władysławowi Kubikowi SJ z okazji 50. rocznicy kapłaństwa oraz 60. rocznicy życia zakonnego*, Kraków 2008, s. 221 – 233.
- Bogunia-Borowska M., *Dziecko w kulturze konsumpcyjnej – infantylizacja kultury jako konsekwencja narodzin podmiotu rynkowego*, w: A. Jawłowska, M. Kempny, *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Warszawa 2005, s. 157 – 183.
- Cataluccio F. M., *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów*, S. Kasprzysiak (tłum.), Kraków 2006.
- Dziewiecki M., *Seksualność – błogosławieństwo czy przekleństwo?*, Kraków, 2004.
- Giddens A., *Socjologia*, A. Sulżycka (tłum.), Warszawa 2006.
- Giddens A., *The Constitution of Society*, Cambridge 1984.
- Grzelak Sz., *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży. Aktualny stan badań na świecie i w Polsce*, Kraków 2009.
- Kaldor M., *Globalizacja, państwo a wojna*, K. Gilarek (tłum.), w: P. Sztompka, M. Kucia (red.) *Socjologia. Lektury*, Kraków 2005, s. 715 – 726.
- Kaliszewska M., *Zaniedbane kompetencje czytelnicze studentów pedagogiki. Zarys problemu*, w: I. Nowakowska-Kempna (red.) *Uniwersalne wartości kultury w edukacji i terapii*, Kraków 2012, s. 333- 355.
- Kępiński A., *Rytm życia*, Kraków, 1994.
- Legutko R., *Raj przywrócony*, Kraków, 2005.
- Legutko R., *Triumf człowieka pospolitego*, Poznań 2012.
- Legutko R., *Złośliwe demony*, Kraków 1999.
- Lepa A., *Pedagogia mediosfery*, „Paedagogia Christiana”, 2012 nr 2/30, s. 215 – 224.
- Leszniewski T., *Moda i tożsamość. Dylematy współczesnego człowieka w świecie konsumpcji*, w: Szlendak T., Pietrowicz K., *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, Wrocław 2007, s. 49 – 61.
- Marek Z., *Religia pomoc czy zagrożenie dla edukacji?*, Kraków 2014.
- Mazurek M., *Kryzys autorytetów a społeczeństwo konsumpcyjne*, w: J. Zimny (red.) *Autorytet: wczoraj dziś i jutro*, Stalowa Wola 2014, s. 245 – 261.
- Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, J. Hołówka (tłum.), Warszawa, 2000.
- Meissner K., *Czy jesteśmy bezbronni?* w: Rada Szkół Katolickich, *Kształtowaniu umysłu musi towarzyszyć formacja sumienia, rozwój życia moralnego, wdrażanie do życia społecznego, Materiały edukacyjne z XIX Forum Szkół Katolickich (Jasna Góra, 4-6 grudnia 2008)*, Warszawa 2009, s. 115 – 127.

- Mółka J., *Pedagog troszczący się o godny rozwój i wychowanie młodzieży*, w: Tenże, Łuszczak G. (red.), *Docere et educare: książka dedykowana Księdzu Profesorowi Władysławowi Kubikowi SJ z okazji 50. rocznicy kapłaństwa oraz 60. rocznicy życia zakonnego*, Kraków 2008, s. 189 – 208.
- Mówić jak to łatwo powiedzieć. Z dr Barbarą Smolińską, psychoterapeutką, rozmawia Magda Rodak*, w: „Dziecko” listopad 2005, nr 11, s. 68 – 69.
- Neill A. S., *Nowa Summerhill*, A. Lamb (red.), M. Duch (tłum.), Poznań 1994.
- Smolińska B., *Wychowanie. Psycholog odpowiada*, w: „Dziecko” lipiec 2007, nr 7, s. 68.
- Spitzer M., *Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci*, A. Lipiński (tłum.), Słupsk 2013.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków, 2012.
- Śnieżyński M., *Nauczanie wychowujące*, Kraków 1995.
- Urry J., „*Społeczeństwa*” i wymiar globalny, K. Gilarek (tłum.), w: P. Sztompka, M. Kucia (red.) *Socjologia. Lektury*, Kraków 2005, s. 697 – 707.
- Wiśniewski Ł., *Rzeczy nasz pospolite, czyli co nas trzyma razem. O źródłach porządku społecznego w społeczeństwie mody*, w: T. Szlendak, K. Pietrowicz, *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, Wrocław 2007, s. 39 – 48.
- Witkowski L., *Historie autorytetu wobec kultury i edukacji*, Kraków, 2011.
- Witkowski L., *wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Posłowie: Dudzikowa M., Kowalik S. Z., Kwieciński Z., Śliwerski B., Kraków, 2009.
- Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001.

O AUTORZE:

mgr Mateusz Mazurek, ur. w 1983 r., teolog, absolwent Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, doktorant Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, katecheta w Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Wieliczce.

Kontakt: mateusz.mazurek83@o2.pl